PR
Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 12 MAJA 1947 ROKU — Nr 129 (710)

Naród polski zdał egzamin

Dorobek dwuletniej pracy pokazuje nam wystawa „Przemysł na Ziemiach Odzyskanych"

Przemówienie wice-premiera tow. Gomułki-Wiesława

Otwarcie wystawy

WARSZAWA (PAP). W dniu 11 bm. w gmachu Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, odbyła się uroczystość otwarcia wystawy „Przemysł Ziem Odzyskanych".

Na uroczystość przybyli: marszałek Sejmu Kowalski, wicemarszałek Szwalbe, wicepremier Gomułka, wicepremier Korzycki, ministrowie: min. Modzelewski, Putek, Podedworny, Rzymowski, Rabanowski oraz liczni członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem ZSRR Lebiediewem i ambasadorem Czechosłowacji Hejretem, jak również członkowie delegacji jugosłowiańskiej, prowadzącej obecnie w Warszawie rokowania handlowe. Punktualnie o godz. 11-ej uroczystość zagaił w imieniu Komitetu Organizacyjnego — wiceminister Przemysłu i Handlu — E. Szyr.

Po odegraniu hymnu narodowego głos zabrał wicepremier i minister Ziem Odzyskanych.

Wystawa przemysłu Ziem Odzyskanych, którą w drugą rocznicę kapitulacji Niemiec hitlerowskich otwieramy dzisiaj w stolicy naszego państwa, ilustruje nam dorobek, jaki osiągnęliśmy w tej dziedzinie w okresie minionego dwulecia.

W trudnych i ciężkich warunkach powstał ten dorobek, świadczący o postępach w odbudowie i zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych. Pierwszym i najważniejszym elementem odbudowy jest człowiek, jest praca ludzka. W momencie, kiedy przejmowaliśmy te ziemie stanowiły one na wpół bezludną pustynię, silnie zniszczoną i zdewastowaną przez działania wojenne. Nie było na nich żadnego prawie życia gospodarczego i żadnej administracji.

To co ilustruje nam dzisiejsza wystawa jest dorobkiem polskiego robotnika, polskiego inżyniera i technika, polskiego majstra i polskiego pracownika umysłowego. Ich pracą ofiarną podniesione zostały z ruin zakłady przemysłowe które wysłały na wystawę swoje eksponaty.

Nie można nie podkreślić, że dorobek, ilustrowany na wystawie osiągnięty został w okresie, gdy na świecie działało i działa jeszcze dzisiaj nie mało sił wrogich Polsce i pokojowemu rozwojowi stosunków w Europie. Siły te usiłowały sparaliżować wolę narodu polskiego do odbudowy i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, chciały zabić w nas chęć i zapał do pracy na tych ziemiach **przez ustawiczną kampanię, wymierzoną w nasze granice nad Odrą i Nysą i Bałtykiem.**

Naród polski zdał egzamin w nowej sytuacji historycznej, w jakiej się znalazł w rezultacie wojny i rozwoju stosunków społecznych. Wykazał on, że jest nie tylko zdolnym organizatorem, nie ustępującym innym narodom, że umie pracować wytrwale i ofiarnie, lecz również dowiódł, że posiada mocne nerwy. Nie odłożył on młota i kielni pod naciskiem pewnych kół międzynarodowej reakcji, występującej przeciwko obecnej granicy polsko-niemieckiej, lecz z większym jeszcze samozaparciem pracował nad zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych. Ta praca coraz mocniej cementuje ziemie nad Odrą i Nysą z całym organizmem naszego państwa. I właśnie jeden z odcinków tej pracy ilustruje dzisiejsza wystawa.

Jesteśmy krajem najbardziej zniszczonym przez wojne. Pracujemy w warunkach trudniejszych niż wiele innych narodów. Pomoc UNRRA, jaką otrzymaliśmy jest tak w proporcji do zniszczeń wojennych naszego kraju, jak i w przeliczeniu na głowę ludności, wielokrotnie mniejsza od pomocy, jaką otrzymały inne kraje np. Grecja. I mimo to osiągnęliśmy poważne rezultaty naszej pracy.

Pracujemy i nadal pracować będziemy nad odbudową kraju i zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych z zapałem i poświęceniem gdyż, wiemy, że w ten sposób budujemy siłę i bezpieczeństwo Polski, budujemy trwały pokój w Europie i na świecie, otwieramy Polsce i narodowi jasną perspektywę lepszej przyszłości.

Wicepremier Gomułka ogłasza wystawę za otwartą. Roziegają się dźwięki „Roty". Część oficjalna zakończona.

Bankructwo polityki Czang-Kai-Szeka

stwierdza znany publicysta amerykański i doradza zaprzestanie działań wojennych przeciw komunistom

NOWY JORK PAP. — Korespondent „New York Times" Tillman Durdin donosi z Szanghaju, że okoliczności zmuszą rząd do podjęcia rokowań z komunistami.

Następujace czynniki wpływają — zdaniem Durdina, — na powzięcie takiej decyzji: **1) stale pogarszająca się sytuacja gospodarcza, która może zakończyć się katastrofą, 2) brak sukcesów w kampanii przeciwko komunistom, 3) społeczny i polityczny rozkład we wszystkich kontrolowanych przez rząd okręgach.**

Durdin przytacza artykuł „Shanghai Evening Post", którego zdaniem **gospodarka Chin „jest na łożu śmierci" ,a kontynuowanie kampanii przeciwko wojskom komunistycznym staje się coraz bardziej bezcelowe.**

„Shanghai Evening Post" wezwał rząd do zakończenia działań wojennych i oświadczył, że „nadeszła chwila, aby rząd podjął rozmowy pokojowe".

W ONZ spór o kompetencje

a w Palestynie — bez zmiany

LONDYN (obsł. wł.) — Na sobotnim posiedzeniu komisji politycznej ONZ do spraw Palestyny zgłoszono dwa rozbieżne wnioski, dotyczące kompetencji mającej powstać komisji badawczej do spraw Palestyny.

Wniosek radziecki domaga się, aby komisja badawcza opracowała plan, zapewniający udzielenie niepodległości Palestynie, podczas gdy wniosek amerykański ogranicza kompetencje komisji do stwierdzenia faktów i złożenia komisji politycznej bezstronnego sprawozdania.

Jeszcze w sobotę wieczór przekazano wyłonionemu na posiedzeniu komisji politycznej podkomitetowi uzgodnienie tych dwóch wniosków. **Jednakże wobec tego, że podkomisja nie sprostała swemu zadaniu, sprawa kompetencji komisji badawczej powróci w poniedziałek na forum komisji politycznej.**

Auriol, Ramadier i Churchill

na defiladzie w dniu Swięta Zwycięstwa w Paryżu

PARYŻ (obsł. wł.) — W rocznicę Święta Zwycięstwa odbyła się w Paryżu wspaniała defilada, którą przyjmował prezydent Auriol, w otoczeniu członków rządu, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oraz bawiącego w Paryżu Churchilla, odznaczonego dnia poprzedniego przez premiera socjalistycznego Ramadier najwyższym orderem francuskim „Medaille Militaire".

Po dokonaniu dekoracji francuskim medalem wojskowym Churchill udał się na obiad, wydany na jego cześć przez prezydenta Auriola. Na obiedzie obecny był premier Ramadier.

Z ostatniej chwili

ZZK przegrywa

Wczorajsze wyniki piłkarskie o wejście do Klasy Państwowej.

Cracovia — ZZK 6:1.
Radomiak — Rymer 4:2.
Garbarnia — PKS (Szczecin) 8:0.
Polonia (Warszawa) — Szombierki 5:3.
AKS — RKU 3:2.
Warta — Czuwaj (Przemyśl) 4:2.
Pomorzanin — Gedania 4:0.
Polonia (Bytom) — Polonia (Świdnice 4:1.
KKS (Poznań) — Ognisko (Siedlce) 14:0 (!).

DZWONKOWSKI WYGRAŁ BIEG NARODOWY

Bieg Narodowy w Warszawie wygrał Dzwonkowski (Zryw Włocławek) w dobrym czasie 16:52,6.

Mecz bokserski Warszawa — Pomorze, wygrała stolica 12:4.

Zwiedzamy wystawę

„Przemysł na Ziemiach Odzyskanych"

Wyniki polskiego wysiłku

Organizatorzy wystawy na stosunkowo niedużej przestrzeni zgromadzili ogromna ilość materiału. Dwuletni dorobek zademonstrował nie tylko przemysł, ale także żegluga, komunikacja, resort odbudowy, przemysł i handel prywatny. Szereg danych przedstawiło ministerstwo Ziem Odzyskanych i Centralny Urząd Planowania.

Wagony, maszyny, domy

Część eksponatów przemysłu taboru kolejowego oraz maszyn rolniczych umieszczono nazewnatrz gmachu. Znajduje się tam między innymi 3-izbowy osadniczy domek z kompletnym wyposażeniem, masowo produkowana węglarka „Pafawagu" we Wrocławiu, zaopatrzona w napis: „Według polskich wzorów z polskich materiałów, dzieło polskich rąk na polskim Dolnym Śląsku". „Pafawag" i Zaodrzańskie Zakłady w Zielonej Górze wyprodukowały już dotychczas 6.000 takich wagonów.

Obok stoi olśniewający bielą wagon - lodownia, również dzieło zaodrzańskich zakładów, wreszcie cysterna do paliw płynnych o objętości 24 metr. sześciennych.

Nazewnątrz gmachu, zajętego przez wystawę, znalazły się ponadto maszyny rolnicze, wyprodukowane przez fabryki na Ziemiach Odzyskanych. Mamy tam młocarnię z Zielonej Góry, szereg nowoczesnych maszyn produkcji fabryki w Babicach k. Jeleniej Góry oraz zakładów „Reszél" na Mazurach. Stoją doskonałe siewniki „Pionier", produkowane w Strzelcach, pługi 2 — 3 skibowe, rama podo-

(dalszy ciąg na str. 2-ej)

Dziś w numerze „PROMYK"

20 miliardów złotych

na odbudowę gospodarki wsi polskiej

Budżet Ministra Rolnictwa w Komisji Sejmowej

WARSZAWA, (PAP). W dniu 10 bm. odbyło się kolejne posiedzenie sejmowej komisji skarbowo-budżetowej pod przewodnictwem posła Jędrychowskiego. Referat na temat preliminarza budżetowego ministerstwa rolnictwa i reform rolnych wygłosił poseł Chełmowski (PPR).

Poseł Chełmowski omówił na wstępie strukturę organizacyjną ministerstwa. Stronę dochodową budżetu reprezentują dochody ministerstwa w sumie 107 milionów zł. oraz dochody państw. funduszu ziemi w kwocie 1.378,151 tys. zł., w tej liczbie mieszczą się i należności za ziemię, przydzieloną z reformy rolnej w kwocie 485 mil. zł.

W porównaniu z rokiem ubiegłym wydatki na rolnictwo wzrosły nieco więcej niż trzykrotnie, a mianowicie w preliminarzu budżetowym z kwoty 3.233 milionów zł. do kwoty 11,915 milionów zł. Znaczne fundusze na rolnictwo widnieją w budżecie ministerstwa odbudowy i Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Łączna suma na rolnictwo, zarówno w preliminarzu budżetowym, jak i w planie inwestycyjnym łącznie z kredytami bankowymi ze źródeł skarbowych wynosi kwotę 20 miliardów.

Na cele reformy rolnej i osadnictwa przejęto na ziemiach dawnych razem 143.633 obiektów o łącznej powierzchni 4.180.555 ha, na Ziemiach Odzyskanych łącznie 9.265,377 ha.

Z powyższego zapasu ziemi na ziemiach dawnych do dnia 1 stycznia 1947 r. rozparcelowano z wielkich majątków między 387.049 rodzin — 1.155.397 ha, przydzielono z gospodarstw poniemieckich pomiędzy 91.450 rodzin — 800,217 ha, z gospodarstw poukraińskich przydzielono między 17.194 rodzin — 50,231 ha, pozostało do rozparcelowania na ziemiach dawnych 532.335 ha.

Z zapasu ziemi na Ziemiach Odzyskanych przydzielono do 1 stycznia 1947 r. 393,102 rodzinom — 3,590.872 ha. Pozostało do przydziału razem na Ziemiach Odzyskanych 4,509,347 ha.

Następnie referent szczegółowo omawia zadania ministerstwa w zakresie przeprowadzenia reformy rolnej na rok bieżący.

Drugim co do ważności. celem, na który przeznaczone są wydatki Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych jest popieranie produkcji rolnej, głównie drobnych gospodarstw chłopskich, na które przeznacza się w preliminarzu budżetowym 1.361 milionów zł.

Trzecim, co do ważności celem, na który przeznaczone są wydatki Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Roln. jest szkolnictwo rolnicze.

Jednym z doniosłych celów Ministerstwa, na który preliminuje się wydatek w kwocie 1,050 mil. zł. jest prowadzenie państwowych przedsiębiorstw rolnych.

Reasumując, sprawozdawca składa szereg wniosków w sprawie przesunięć i zmian w preliminarzu budżetowym Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Posłanka Strusińska (PPS) omawia sprawę rozprowadzenia maszyn rolniczych przez spółdzielnie.

Poseł Jasiuk (PPS) apeluje do ministra rolnictwa i reform rolnych żeby położył specjalny nacisk na uregulowanie w najbliższym czasie podstaw prawnych przedsiębiorstwa „Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich".

Poseł Jaworski (PPR) stwierdza, że czynnikiem najbardziej powołanym do rozdziału maszyn rolniczych jest spółdzielczość Związku Samopomocy Chłopskiej. Wypowiada się również za uwzględnieniem w budżecie sum na walkę ze szkodnikami.

Poseł Cieślak (SL) porusza zagadnienie konieczności planowania rolniczego.

Jako ostatni w dyskusji zabrał głos przewodniczący komisji poseł Jędrychowski (PPR) stwierdzając, że przedłożony budżet Ministerstwa Rolnictwa w dużej mierze odzwierciadla błędy poprzedniego kierownictwa. Jeśli chodzi o wysuniętą przez posła Frankowskiego kwestię stosunku Ministerstwa Rolnictwa do sektora prywatnego i państwowego w rolnictwie, mówca stwierdza, że nie można na jednej płaszczyźnie stawiać inicjatywy prywatnej szerokich rzesz chłopskich z inicjatywą prywatną sfer spekulanckich. Interesy tych warstw są całkowicie sprzeczne.

Istniejący dotychczas podział chłopów na biednych i bogatych jest wynikiem stosunków kapitalistycznych. Celem obecnego ustroju jest zrównanie tych różnic i stworzenie klasy średnio zamożnych gospodarzy rolnych.

W odpowiedzi na poruszone w dyskusji zagadnienia zabrał głos minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kocioł stwierdzając, że przedłożony obecnie budżet został już ustalony przed objęciem urzędu ministra.

Majątki państwowe ulegać będą likwidacji i dalszej parcelacji. Przewiduje się pozostawienie w administracji państwowej na ziemiach dawnych 2,5 proc. ziemi, na Ziemiach Odzyskanych 10 proc.

Następnie minister omówił sprawy dochodowości gospodarstw karłowatych i podniesienia kultury rolnej. Podniesienie kultury rolnej wiąże się z kwestią rozpowszechniania maszyn rolnych. Ministerstwo dąży do tego, ażeby przynajmniej w każdej gminie powstała stacja maszyn rolniczych. Ministerstwo pracuje nad podniesieniem oświaty rolniczej. Jedną z form tej oświaty jest przysposobienie rolniczo-wojskowe. Prawdopodobnie podstawą oświaty rolniczej stanie się w przyszłości trzyletnia szkoła rolnicza gminna.

Jeżeli chodzi o poruszoną przez pos. Frankowskiego sprawę zmian w obsadzie personalnej ministerstwa, minister wyjaśnia, że w zmianach tych kierował się jedynie względami rzeczowymi.

W najbliższym czasie wydane zostanie zarządzenie przekazania resztówek, należących obecnie do szkół rolniczych, samorządom terytorialnym.

Po wyjaśnieniach dyr. Pająka i Pawlaka, zabrał ponownie głos sprawozdawca pos. Chełchowski.

Przewodniczący pos. Jędrychowski poddaje następnie pod głosowanie wniosek posła Langnera (SL) treści następującej:

„Po zapoznaniu się z budżetem min. Rolnictwa i Reform Rolnych i z noworozpoczętymi pracami nad rozwijaniem i podnoszeniem kultury rolnej w całokształcie gospodarki narodowej — **komisja skarbowo-budżetowa wyraża Ministerstwu Rolnictwa pełne uznanie, podobnie, jak to uczyniła komisja rolna"**

— został przyjęty wszystkimi głosami, przy jednym wstrzymującym się.

Wnioski referenta, mające charakter cyfrowy, odesłano do trzeciego czytania.

Z kolei komisja przyjęła wniosek posłanki Strusińskiej (PPS).

Wywiad z amb. Winiewiczem

w radio waszyngtońskim

WASZYNGTON (PAP) — Dnia 9 bm. w jednej z największych radiostacji amerykańskich „Mutual Broadcasting Comp." w ramach cotygodniowych wywiadów przed mikrofonem z czołowymi osobistościami świata, przebywającymi w Waszyngtonie, przeprowadzono wywiad z ambasadorem Winiewiczem, któremu zadawali pytania przedstawiciele „New York Times", „New York Herald Tribune". „Chicago Sun" i „American Mercury".

Dziennikarze amerykańscy interesowali się przede wszystkim sytuacją polityczną w Polsce oraz sprawą granic zachodnich Polski.

Uroczysta akademia

dla młodzieży szkolnej w Warszawie

WARSZAWA PAP. — W ramach uroczystości związanych z drugą rocznicą zwycięstwa nad Niemcami, odbyła się w dniu 11 bm. uroczysta Akademia w „Romie" dla młodzieży szkół warszawskich.

Organizacje młodzieży reprezentowały ZWM, AZWM „Życie", OM TUR, harcerstwo i „WICI".

Akademię zagaił mjr. Flisowski, witając imieniem odrodzonego Wojska Polskiego zgromadzoną młodzież.

W części artystycznej wystąpił między innymi zespół I szkoły oficerskiej polityczno - wychowawczej w Łodzi.

Szczególnie gorąco przyjęto występ zespołu 1-ej Dywizji Kościuszkowskiej.

Wystawa „Przemysł na Ziemiach Odzyskanych"

(zakończenie ze str. 1-ej)

rywkowa do pługa 4-skibowa, pielnik ręczny uniwersalny, kultywator ciągnikowy i t. d.

Wielka sala wystawowa na dole zajęta jest przez przemysł państwowy. Biegnący dookoła sali na piętrze krużganek ozdobiono herbami miast Ziem Odzyskanych.

Pośrodku sali pozostawiono przejście obramowane stoiskami Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego i Hutniczego wraz z podległymi zjednoczeniami.

Przemysł metalowy odbudowany na Ziemiach Odzyskanych, bierze już poważny udział w eksporcie tej gałęzi, przekraczając w rb. 11 proc. wartości. Zatrudnienie w przemyśle metalowym na Ziemiach Odzyskanych wzrosło od 1945 r. do rb. z 12 do 23 procent ogólnego zatrudnienia, w całym krajowym przemyśle tej gałęzi. Z poszczególnych zjednoczeń przemysł maszynowy podkreśla, iż przystąpił już do eksportu, który w bież. roku wyniesie 155 ton.

Obrabiarki, przybory optyczne, motocykle

W dziale obrabiarek postęp w produkcji na Ziemiach Odzyskanych ilustrują cyfry: w 1946 r. — 65 ton, w 1947 r. — 622 tony. Wartość produkcji w dziale kotlarskim na Ziemiach Odzyskanych wynosiła w pierwszym roku po wyzwoleniu — 0,6 procent produkcji krajowej, w roku zaś bieżącym wzrośnie do 25 procent.

Przemysł precyzyjno - optyczny eksportuje w roku bieżącym 76 ton swych wyrobów. „Pafawag" wypuściła w 4-tym kwartale 1945 r. 50 węglarek, zaś w pierwszym kwartale bież. roku 1.170. Podobnie wzrosła produkcja wagonów osobowych i tramwajowych.

Przemysł motoryzacyjny pokazał nowy polski rower „Irada" i motocykl „Sokół 125". W dziale wyrobów z blachy oglądamy opakowania dla przemysłu konserwowego, kuchenki gazowe, latarki elektryczne, naczynia kuchenne. Fabryki drutu, gwoździ i lin podkreślają, iż w roku bieżącym wyeksportują 250 ton, a za rok — 750 ton.

Walcownia drutu w Gliwicach zademonstrowała gwoździe swej produkcji od pół do 10-calowych. Przemysł śrub, nitów i części kutych, który w r. b. wyeksportuje 50 ton swych wyrobów, pokazał m. in. łopaty, szufle, widły, młotki, topory i kilofy.

Koks, surówka, stal

Główne obiekty przemysłu hutniczego na Ziemiach Odzyskanych — to Szczecin, Ozimik, Mała Panew, Łabędy, Gliwice, Bytom i Zabrze. Eksponaty stojsk mówią krótko, ale wymownie. Odbudowująca się huta „Andrzej" da w 1949 r. 10.000 rozjazdów.

Szkody wojenne w hucie „Gliwice" sięgają blisko 10 mil. dolarów. Huta ta w roku przyszłym wyprodukuje obręcze i koła bose w ilości 68.000 ton. Szkody wojenne w hucie „Zabrze" sięgają 2,7 mil. dolarów. Huta „Stoczyn" koło Szczecina, — gdzie w tych dniach uruchomiono wielki piec ocenia swe zniszczenia wojenne na dwa miliony dolarów: przewiduje jednak, iż przy końcu planu trzyletniego do 96000 ton koksu i blisko 200.000 ton surówki. Huta „Mała Panew" (szkody 11,3 miliona dolarów), da w 1949 r.— 26000 ton odlewów ze stali. Huta „Bobrek" (szkody 2 milionny dolarów), przyniesie w 1949 r. 504000 ton koksu, 324000 ton surówki i 396000 ton stali.

(W następnym numerze podamy dalszy ciąg reportażu z Wystawy).

Nowe prowokacje De Gasperi'ego

Pod dyktando finansjery amerykańskiej

LONDYN (obsł. wł.) — Z Rzymu donoszą, iż w nadchodzący wtorek włoskie Zgromadzenie Narodowe zbierze się celem rozpatrzenia sytuacji finansowej kraju.

Premier de Gasperi uważa, że **„przebieg debaty będzie probierzem ustosunkowania się parlamentu do rządu i może zadecydować o dymisji rządu".**

Tego rodzaju wypowiedzi de Gasperie'go świadczą, że nie zrezygnował on ze swoich inspirowanych przez reakcję amerykańską i włoską planów pozbycia się ministrów socjalistów i komunistów z rządu.

Należy podkreślić, iż w ostatnich miesiącach waluta włoska zaczęła spadać zarówno w kraju, gdzie gwałtownie maleje jej siła nabywcza, jak i za granicą. I za tym się kryją te same ciemne siły spekulantów.

Podobno premier de Gasperi zamierza zwrócić się do posłów komunistycznych i socjalistycznych o poparcie dla rządowego planu gospodarczego, który zawiera prowokacyjne wręcz dla włoskiej klasy robotniczej postulaty przerzucenia wszystkich ciężarów na nią.

Katastrofa głodowa

w brytyjskiej strefie okupacji Niemiec

LONDYN (obsł. wł.) — Wczoraj przybył do Duesseldorfu minister Pakenham, odpowiedzialny za politykę w brytyjskiej strefie okupacji Niemiec i Austrii. Ma on odbyć konferencję w sprawie sytuacji aprowizacyjnej w Zagłębiu Ruhry, którą to sytuację nazwał po przybyciu „rozpaczliwą".

Jednocześnie donoszą, iż **niemieckie zarządy miejskie Wuppertalu, Brunszwiku i Essen zrzucają z siebie odpowiedzialność za utrzymanie poszanowania prawa i porządku w tych miastach wobec krytycznej sytuacji żywnościowej.**

Polityka Trumana

budzi niepokój w społeczeństwie amerykańskim

LONDYN (obsł. wł.) — W związku z uchwaleniem przez Izbę Reprezentantów pomocy finansowej dla Grecji i Turcji, korespondenci brytyjscy — według informacji rozgłośni londyńskiej — stwierdzają, że jakkolwiek projekt ustawy przeszedł dużą większością głosów, to **„pod pozorną powłoką poparcia dla polityki Trumana nurtują społeczeństwo amerykańskie silne niepokoje".**

Sprzęt wojskowy dla Persji

LONDYN (obsł. wł.) — Ambasador St. Zjednoczonych w Teheranie zakomunikował, iż rząd Stanów Zjednoczonych zamierza **dostarczyć Persji sprzętu wojskowego na sumę 20 do 30 milionów dolarów.**

Sukcesy powstańców greckich

na wszystkich frontach walki z ofensywą wojsk rządowych

MOSKWA (PAP) — Agencja Tass donosi z Aten, że w różnych okolicach Grecji trwają zacięte walki pomiędzy powstańcami a wojskami rządowymi.

Oddział powstańców zdobył miasto Voria po pokonaniu oporu silnego miejscowego garnizonu. Na wyspie Krecie powstańcy zdobyli miasto Ejrapetra, gdzie znajdowały się składy broni i żywności wojsk rządowych. Powstańcy zajęli również miejscowość Sofades.

Na Peloponezie powstańcy zatrzymali pociąg wojskowy i zwolnili 28 więźniów politycznych, którym groziła kara śmierci. W Tracji powstańcy odparli kilka masowych kontrataków wojsk rządowych.

Prasa prawicowa, pragnąc odwrócić uwagę greckiej opinii publicznej od fiaska wiosennej ofensywy rządu greckiego przeciwko powstańcom, zapowiada w ciągu paru najbliższych dni nową „błyskawiczną ofensywę".

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„SKANDAL"
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„BIAŁY KIEŁ"
BAJKA (ul Franciszkańska 31)
„JESSE JAMES"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„WYSPA SKARBÓW"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SYNOWIE"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„LUDZIE I MANEKINY"
OŚWIATOWE (dawniej ul. Rzgowska 94, obecnie ul. Piotrkowska 243 przy teatrze „Lutnia"
„MEKSYK"
POLONIA (ul. Piotrkowska 87)
„OSTATNIA SZANSA"
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„ZAKAZANE PIOSENKI"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„DUSZE NIEUJARZMIONE"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„MARSYLIANKA"
STYLOWY, (ul. Kilińskiego 123)
„WYSPA SKARBÓW"
ŚWIT (Bałucki Rynek 5)
„SZARY LORD"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
„U SCHYŁKU DNIA"
TĘCZA (ul Piotrkowska 108)
„BIAŁY MURZYN"
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„SKANDAL"
WŁÓKNIARZ (ul. Zawadzka 6)
„NA GRANICY"
WOLNOŚĆ. (ul. Napiórkowskiego 16)
„RYWAL JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„ROBERT I BERTRAND"

Kina: „Adria", „Bajka"; „Muza"; „Przedwiośnie", „Roma", „Rekord"; „Stylowy" „Świt", „Wolność"; „Zachęta" w dni powszednie godz. 16.30; 18.30; 20.30 w niedziele i święta od godziny 14.30.

Kina: „Bałtyk", „Gdynia"; „Hel"; „Polonia", „Tatry", „Robotnik"; „Tęcza"; „Włókniarz", „Wisła" w dni powszednie godz. 17, 19; w niedziele i święta od godz. 15.

Teatr, muzyka i sztuka

Poniedziałek dnia 12 maja 1947 r.

P. TEATR W. P. — „Śluby Panieńskie o godz. 19 m. 15.

Teatr TUR — Teatr Rapsodyczny z Krakowa.

TEATR MŁODZIEŻY I DZIECIĘCY „SZAROTKA" ul. Kopernika 16

Wystawja cieszące się wielkim powodzeniem wśród młodocianej publiczności wschodnie widowisko w 3 aktach J. Warneckiego „Drogocenny naszyjnik" w reżyserii Stanisława Łapińskiego.

Udział bierze 20-osobowy zespół z Burską, Pellegrini, Chorzewskim, Koszelą, Lesiewiczem, Łabuńskim, Stokowskim i Ślązakiem na czele Barwne kostiumy i dekoracje G. J. Galewskich.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka J. B. Priestley'a „MIASTO W DOLINIE".

Udział biorą: Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz, Barbara Drapińska, Halina Drohocka, Wanda Jakubińska, Adam Mikołajewski, Ludwik Tatarski, Zofia Wierzejska i Feliks Żukowski.

Reżyseria i dekoracje Jana Rybkowskiego.

Kasa czynna od 10 do 12-ej i od 15-ej. Telefon 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie „ARTYŚCI" z piosenkami Z. Gozdawy i W. Stępnia, A. Dymszą w roli głównej na czele zespołu „SYRENY".

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej. Tel. 272-70.

TEATR KUKIEŁEK RTPD ul. Nawrot 27.

„Dziwny Doktór" wg powieści Loftinga. Codziennie widowiska zamknięte dla szkół, W niedziele i święta o godz. 12.

Miejska Galeria Sztuk Plastycznych (Park Sienkiewicza) Cyprian Norwid w 125 rocznicę urodzin. Wystawa Objazdowa Muzeum Narodowego w Warszawie.

Co usłyszymy przez radio

Program na poniedziałek 12 maja 1947 roku.

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..." i kalend. histor. 6.05 Dziennik. 6.20 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 6:57 Sygnał czasu aud na „Dzień dobry„. 7.02 Muzyka. 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy. 7.35 (z Łodzi) Program na dziś. 7.40 „Słuchajmy pieśni i muzyki ze Śląska". 8.30 Informacje ogólnopolskie. 8.40 Skrzynka P.C.K. 8.50 (z Łodzi) Informacje lokalne. 8.55 Przerwa. 14.00 (z Łodzi) Muzyka operetkowa z płyt. 14.30 (z Łodzi) „Z dziedziny radiotechniki" — pog. pióra inż B. Klimaszewskiego. 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty. 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy. 15.00 „Czarodziejski kalosz" — słuchow. dla dzieci młodszych pióra Matwiejewa. 15.20 „Wędrówka z mikrofonem". 15.30 (z Łodzi) Muzyka obiadowa. Wyk.: — M. Bielicka, J. Sztatler — piosenki, Łódzka Czwórka Radiowa, przy fortep Fr. Leszczyńska. 16.00 Dziennik. 16.12 Muzyka (płyty). 16.35 Brahms — Wariacje i fuga na temat Haendla w wyk. E. Rezlera. 17.00 Skrzynka ogólna w opr. Z. Kroh. 17.10 Reportaż. 17.20 „Melodie operetkowe", — Wyk.: — Mała Orkiestra P. R. i M. Karwowska — śpiew. 18.00 „Z zagadnień świata pracy". 18.05 (z Łodzi) Recital altówkowy M. Szaleskiego, przy fortep. J. Szaleska. 18.30 „Nauka przy głośniku" — Odczyt z cyklu „Społeczno-polityczne podstawy marksizmu" pióra W. Bieleckiego. 18.45 Aud. dla wsi — „Najpilniejsze zagadnienia melioracyjne" — pog. Inż. K. Matuli, 18.55 „U naszych przyjaciół" — 1) „Sport w Związku Radzieckim", 2) Muzyka. 19.15 (z Łodzi) Fel. pióra R. Zrębowicza p. t. „Prometeizm Norwida". 19.25 (z Łodzi) Rezerwa. 19.30 (z Łodzi) Koncert życzeń (część I-sza). 19.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 20.02 Dziennik. 20.20 (z Łodzi) Dialog aktualny pióra E. Woźniak i M. Zagajnego p. t. „Przechadzka po wystawie Książki Polskiej w Łodzi". 20.30 „Sylwetki kompozytorów", 21.00 Słuchow. p. t. „Lekcja śpiewu" w/g K. Manfeld, w opr. A. Bohdziewicza. 21.25 Arie i pieśni W. A. Mozarta w wyk. H. Mickiewiczówny. 21.45 „Radiowy Uniwersytet Ludowy". 22.00 Kwadrans prozy — „Popioły" S. Żeromskiego. 22.15 Audycja rozrywkowa. 23.00 Ostat. wiad. dziennika radiowego. 23.15 Program na dzień następny. 23.25 (z Łodzi) Koncert życzeń Program lokalny na jutro. 23.59 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

OGŁOSZENIA DROBNE

Wśród czasopism

„PRZYJAŹŃ"

Kwietniowy numer tego interesującego miesięcznika, wydawanego przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, poświęcony jest całkowicie 800-leciu Moskwy.

Inż. Józef Hurwic w ciekawym artykule omawia w historycznym skrócie dzieje stolicy Związku Radzieckiego, od jej powstania aż po dzień dzisiejszy, Adam Wendel poświęca wspomnienie o pobycie Lenina w Moskwie.

Na dalszą część numeru składają się artykuły o Kremlu, teatrze, muzyce i filmie. Szczegółowo omówiona jest pięciolatka Moskwy i budowa nowego metra.

Z licznych ilustracji zwracają uwagę: otwarcie pierwszej drogi żelaznej pod Moskwą i reprodukcja obrazu Waśniecowa, przedstawiającego Kreml w XVII wieku.

„BIBLIOTEKARZ"

Z okazji „Święta Oświaty" ukazał się podwójny numer (3—4) „Bibliotekarza" na treść którego składają się artykuł A. Łysakowskiego „Uspołecznienie bibliotekarstwa", w którym autor stara się określić bliżej stosunek do społeczeństwa, artykuł H. Radlińskiej o „Rozległości badań bibliotekarza - oświatowca". „Kilka obrazów z dziejów bibliotek" jest fragmentem z przygotowanej do druku pracy dr. J. Grycza, naczelnego dyrektora bibliotek pt. „Historia bibliotek w zarysie".

W artykule „Zakopane skarby" J. Barowa podkreśla konieczność zainteresowania się zarówno działaczy społecznych i oświatowych, jak i pisarzy bibliotekami naukowymi.

O starych drukach i książkach pisze A. Kawecka - Gryczowa w artykule „Klejnoty, czy szpargały".

Zeszyt kończą artykuły J. Augustyniaka, Cz. Kozła, K. Wojciechowskiego, oraz ankieta „Dlaczego i jak zostałem bibliotekarzem".

OFIARY NA POWODZIAN

Z okazji imienin Naczelnego Dyrektora Dyr. Przemysłu Jedw.-Galanter. C.Z.P.Wł. Ob. Stanisława Markiewicza w dniu 8 maja r. b. pracownicy Dyrekcji i Inspektoratu — wpłacają zamiast kwiatów kwotę zł. 4.000 na powodzian.

* * *

Pracownicy f-my Państwowa Farbiarnia i Wykańczalnia „Pierwsza" w Rudzie Pabianickiej wpłacili na powodzian zł. 10.721.

* * *

Ob. Majewski Jan zam. Lipowa 63 wpłacił tysiąc zł. na pomoc dla powodzian.

Uśmiechnij się



— Pan doktór nie otrzymał dotąd orderu?

— Łaskawa pani, mam na tym świecie tylu wrogów!...

— Na tamtym świecie pewno też niemało!

(Le Rire)

Z życia partii

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

RUDA PABIANICKA

O godzinie 15,30 „Remiza".

WIDZEW

O godzinie 15-ej Rejonowa Centrala Aprowizacji.

LEWA-GÓRNA

O godzinie 13,30 „Freidenberg" oraz „Cewka".

O godzinie 14-ej „Groszang",

O godzinie 15,30 Ackerman, — Reslau, — Wolpert.

O godzinie 16-ej „Bauer" oraz PFAE.

GÓRNA-PRAWA

O godzinie 10-ej rano Kom. MO.

O godzinie 13,30 PZPW. Nr 6 oraz firma „Barlicki".

O godzinie 15,30 PZS. oraz firma „Daube".

O godzinie 16-ej firma „Strzelczyk".

PRAWA ŚRÓDMIEJSKA

O godzinie 13,30 „Cewka" oraz „B-cia Przygórscy".

O godzinie 15-ej Monopol Tytoniowy.

O godzinie 15,30 Fabryka Nr 3, oraz Fabryka Nr 15,

O godzinie 16-ej: Fial, — Spółdzielnia Nadzieja, — Tycen, — Elektromłyn, — Zeh-Schlief" oraz Kinderman.

O godzinie 16,30 Karolewska Manufaktura.

ŚRÓDMIEŚCIE

O godzinie 15-ej: Polskie Radio przy ul. Kościuszki 40, Kontrola Prasy Kościuszki 33, PAP Piotrkowska 133, UL. Południowa 7.

O godzinie 15,30 Wydział Plantacji Okręg 5 park Julianów oraz CHPE Piotrkowska 105.

O godzinie 16-ej Rzeźnia Miejska Inżynierska 1, Dyrekcja Artykułów i Tkanin Technicznych Próchnika 1.

O godzinie 16,30 Społem Oddział Włókienniczy Nr 1, Piotrkowska 143, PZMPW. 6-go Sierpnia 4.

STAROMIEJSKA:

O godzinie 12,30 Fabryka Wstążek — Srebrzyńska 42.

O godzinie 13-ej oddział Ruchu PZPB Nr 2.

O godz. 17-ej Centrala Tekstylna — Lutomierska 13,

O godzinie 15,30 „Tamara"—Pomorska 40.

Z wielkomiejskiego dna

KREWKI KOMPAN

Dnia 8 bm. o godzinie 20-ej w czasie kłótni pokłóty został nożem Stefan Ruskiewicz, zam. na Chojnach, ul. Komorniki 40a przez Kazimierza Zimonia, zam. Chojny, ul. Bronisławy 31. Rannego Ruskiewicza Pogotowie przewiozło do szpitala, Zimoniem zaś zaopiekowała się Milicja.

NIE WPUSZCZAĆ ZBYT POCHOPNIE DO MIESZKAŃ

Do 15-go Komisariatu M. O. zgłosił się dn. 7 bm. ob. Aleksander Wcisło, zam. przy ulicy Przestrzennej 35 i zameldował, że tegoż dnia o godzinie 23-ej zapukali do jego mieszkania osobnicy podający się za milicjantów. Po otworzeniu drzwi steroryzowali domowników za pomocy broni krótkiej, kazali im wejść do piwnicy, poczem doszczętnie ograbili mieszkanie z gotówki i garderoby. Łup spakowali w worki zaopatrzone w napisy niemieckie poczem zbiegli grożąc, że spalą dom w razie zameldowania w Milicji.

BĘDĄ SIĘ MIELI W CO UBRAĆ!

Dnia 8 bm. rano za pomocą otwarcia drzwi wytrychem nieznani sprawcy skradli z mieszkania Wojciecha Poreczaka, ul. Magistracka 29, garnitur, kapelusz i 8 sukienek.

Dyżury aptek

Danielecki, Piotrkowska 127
Zajączkiewicz, Zielony Rynek 37
Gorczycki, Przejazd 59
Karlin, Wschodnia 58.
Antoniewicz Szosa Pabianicka 56
Steckel, Limanowskiego 37

— o —

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Ze sportu

Rekordowe zwycięstwo piłkarzy ŁKS-u

WMKS wywiózł do Katowic bagaż 9 bramek



W. M. K. S. (Katowice) długo zapewne będzie pamiętał niegościnną Łódź. Dziewięć bramek jakie milicjanci utracili tutaj, poważnie niewątpliwie nadszarpnie ich dobrą do tej pory reputację wśród naszego powojennego piłkarstwa.

Sądziliśmy, że MKS zagra u nas przynajmniej na poziomie, na jakim grała ta drużyna w roku ubiegłym, tymczasem mocno zawiedliśmy się. Biało-niebiescy zaprezentowali się wczoraj o wiele słabiej o czym najlepiej zresztą świadczy wysoki stosunek w jakim przegrali z ŁKS-em. Porażka Katowiczan była zupełnie zasłużona, a nawet mogłaby być wyższa, gdyby ŁKS wykorzystał wszystkie ku temu nadarzające się okazje.

Mecz przez cały czas toczył się pod znakiem przygniatającej przewagi gospodarzy, którzy rzadko kiedy i na bardzo zresztą krótko, schodził z pola podbramkowego gości, u których wyjątkowo słabo zaprezentowała się obrona.

Już pierwsze minuty gry wykazały, że ŁKS nie powinien mieć specjalnych trudności, aby powiększyć swój bagaż punktowy. Odrazu inicjatywę ujęli w swe ręce łodzianie i nie wypuścili jej do ostatniego gwizdka sędziego.

Pierwszą bramkę zdobył dla ŁKS-u Baran w 11 minucie. Historia jej była prosta i krótka. Doskonale usposobiony Łącz wystawił piłkę Baranowi, a ten w chwili, gdy chciał już strzelać został w najmniej wybredny sposób sfaulowany przez obrońcę gości. Sędzia oczywiście dyktuje jedenastkę, którą poszkodowany Baran zamienia na pierwszą bramkę.

Druga bramka padła w 25 minucie, a zdobywcą jej był tym razem Łącz. Otrzymaną piłkę od Hogendorfa ładną główką skierował do bramki gości. ŁKS prowadzi więc już 2:0.

Z gry gości nie widać, aby potrafili wyrównać wynik, toteż gra nie zapowiada się ciekawie. Istotnie tak też i jest. ŁKS nie wysilając się zbytnio zdobywa jeszcze dwie dalsze bramki (40 minuta z karnego Hogendorf i tenże sam w 43 minucie) i prowadzi do przerwy 4:0.

W 10 minucie po przerwie WMKS zdobył honorową bramkę ze strzału Mydłowieckiego. Była to jednak bramka zarazem ostatnia. WMKS już od tej pory ani przez chwilę nie był partnerem równorzędnym i nie potrafi wykorzystać nawet takiej okazji jak jedenastki (w 16 minucie).

Piątą bramkę dla gospodarzy zdobył w 15 minucie znów Łącz i znów główką. W 19 minucie tenże Łącz podwyższył wynik na 6:1 dla ŁKS-u, w 26 minucie zawdzięczając Łuciowi ŁKS prowadził już 7:1, a w 29 minucie ze strzału Barana 8:1.

Zdawałoby się że to już koniec. Tymczasem w ostatniej jeszcze minucie nim sędzia zdążył włożyć gwizdek do ust, Baran strzela jeszcze jedną bramkę i ustanawia zarazem rekordowy wynik meczu 9:1.

Grze przyglądali się wczoraj bawiący jeszcze w Łodzi Słowacy. Nie byli oczywiście nią zbudowani, i nie wywiozą z pewnością dobrego wrażenia o poziomie naszych czołowych drużyn pretendujących do ekstra klasy państwowej.

Mecz o wejście do Klasy Państwowej pomiędzy ŁKS-em, a WMKS (Katowice) zakończył się wysokim zwycięstwem ŁKS-u 9:1 (4:0).

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

WMKS (Katowice) — Sobik, Ruda, Krauze, Popiołek, Klos, Kałużny, Biela, Wróbel Mydłowiecki, Hartwich, Placek.

ŁKS — Pisarski, Włodarczyk, Łuć II, Pegza, Karolek, Czyżewski, Hogendorf, Baran, Łuć I, Łącz i Sidor.

Bramki zdobyli dla gospodarzy: Baran (3), Łącz (3), Hogendorf (2) i Łuć I (1), dla gości Mydłowiecki.

Mecz sędziował Maślak (Poznań).



Reprezentacja Słowacji z zainteresowaniem przygląda się meczowi WMKS (Katowice) — ŁKS.

Tenisiści z Gliwic lepsi od łodzian

Popławska i Kołcz nie przegrali ani jednej gry



Wczoraj na kortach ŁKS-u odbyło się zakończenie międzymiastowego spotkania w tenisie Gliwice — Łódź. W programie były wczoraj trzy gry pojedyńcze i jedna podwójna.

Ogólne zwycięstwo 4:3 odnieśli tenisiści z Gliwic, z których najlepszym okazał się Kołcz I, popularny niegdyś tenisista lwowski, klasyfikowany przed wojną w pierwszej dziesiątce listy państwowej.

Kołcz wygrał dwa single ze Skoneckim w sobotę, a wczoraj z Borowczakiem. Spotkanie jego z Borowczakiem było ciekawsze, aniżeli ze Skoneckim. Borowczak w chwili obecnej jest bardziej regularny i dokładniejszy od stryjecznego brata naszego mistrza.

Jeden jak i drugi ustępowali jednak na razie Kołczowi dość wyraźnie, zwłaszcza ekslwowianin przewyższał ich znacznie rutyną i bogatszym repertuarem uderzeń. Wojciechowski okazał się już słabszym i przegrał swe gry do obydwóch łodzian.

Popławska (Gliwice) dla Pajchlowej (Łódź) była zbyt regularną i zbyt wszechstronną przeciwniczką, aby mogła zdobyć na niej seta. Pierwszy set Popławska rozstrzygnęła na swoją korzyść dość szybko. W drugim wskutek własnych błędów dopuściła chwilowo do głosu swą przeciwniczkę, ale wkrótce wyrównała score i zakończyła mecz w dwóch setach.

Najciekawiej z całego meczu wypadł debel czyli gra podwójna panów. Łódź reprezentowali tu Skonecki i Borowczak, Gliwice Wojciechowski i Kołcz I. Śmiemy twierdzić, że Skoneckiemu ta gra lepiej odpowiada od singla, w którym łodzianin nie czuje się tak pewnie. W deblu Skonecki wypadł lepiej. Przede wszystkim okazał się niezłym przy siatce (naogół poprawny wolej i dobra pierwsza piłka serwisowa, tylko zbyt jeszcze nieregularna). Smecze powinny stać się nie zadługo jego silną bronią, gdyż ma wszelkie ku temu warunki jak wzrost i duży zasiąg ramion.

Ogólnie reasumując, naszym tenisistom brak jest przede wszystkim treningu no i oczywiście dobrego trenera, który by potrafił usunąć pewne błędy wynikające z braku podstawowych zasad nowoczesnego tenisa, jak uderzenia piłki w najodpowiedniejszym punkcie zataczanego przez nią łuku i ustawiania się do niej. Od ustawiania do piłki zależy co najmniej 60 procent powodzenia w tej pięknej, ale jednak trudnej grze.

WYNIKI TECHNICZNE DRUGIEGO DNIA MECZU

Kolcz — Borowczak 2:6, 7:5, 6:4.

Wojciechowski — Skonecki 4:6, 3:6.

Popławska — Pajchlowa 6:2, 6:3.

Kolcz, Wojciechowski — Skonecki Borowczak 6:4, 2:6. Goście skreczowali z powodu wyjazdu.

Co było główną przyczyną

wysokiej porażki reprezentacji Kontynentu?

Jak podawaliśmy we wczorajszym numerze mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Wielkiej Brytanii i reprezentacja Kontynentu zakończył się, jak było do przewidzenia, zwycięstwem Wielkiej Brytanii 6:1 (4:1).

Mecz ten nazwany przez koła sportowe Wielkiej Brytanii „Meczem stulecia" wywołał ogromne zainteresowanie zarówno w Wielkiej Brytanii jak i w Europie. Jak podają komentatorzy sportowi poziom gry był bardzo wysoki.

Drużyna brytyjska wykazała bezsprzecznie przewagę nad teamem europejskim, jednak należy podkreślić, że jedną z zasadniczych przyczyn porażki drużyny kontynentalnej było to, że składała się ona z graczy mówiących siedmioma czy ośmioma językami, co wydatnie utrudniało im porozumienie się ze sobą podczas gry.

„Meczowi stulecia" przyglądało się 130 tysięcy widzów.

Sportowcy z Pabianic

triumfują w biegu sztafetowym 7x2.000 mtr.

Wczoraj w Parku Poniatowskiego odbył się bieg sztafetowy 7x2000 metrów o nagrodę przechodnią „Ekspressu Ilustrowanego".

Na starcie stanęło 10 sztafet, z których największe zainteresowanie budziła sztafeta pięściarzy ŁKS-u.

Pierwsze miejsce zajęła w biegu sztafeta Pabianickiego Klubu Sportowego w składzie: Łyżkowski, Lewandowski, Stępiński, Durajski, Zuber, Krzesiński, Dychta — w czasie 48 minut. 2. ŁKS — 48:55,7, 3. Zjednoczone — 49:51,2, 4. HKS, 5. DKS.

Zainteresowanie biegiem było duże.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". D, 015783

O jedność ideologiczną i jedność organiczną

Artykuł tow. Szwalbego pt. „Odpowiedź na pytania“, jaki pojawił się we wczorajszym „Robotniku“ dotyka szeregu problemów, które powinny być postawione jasno.

Problem pierwszy, to pytanie, czy jedność organiczna klasy robotniczej, czyli zjednoczenie obu stronnictw robotniczych w jedną partię, oznacza wprowadzenie systemu monopartyjnego, wyłączności istnienia jednej tylko partii politycznej w Polsce. Rzecz jasna, że takie połączenie w rzeczywistości nie oznacza wprowadzenia monopartyjności w Polsce.

Nie oznacza, gdyż partia — to przedstawicielstwo polityczne klasy. W ustroju demokracji ludowej istnieją różne klasy. Mogą więc i powinny istnieć różne partie, reprezentujące interesy poszczególnych klas. Nikt u nas w Polsce nie dąży do monopartii.

Jedność organiczna klasy robotniczej oznacza jednoczenie dwóch stronnictw, reprezentujących interesy jednej klasy. Jakie odrębne interesy klasowe reprezentuje PPS w odróżnieniu od PPR a PPR w odróżnieniu od PPS? Rzecz jasna, żadne.

To co dzieli dziś oba stronnictwa — to nie interesy klasowe, to różnice poglądów, tradycji, ujęcia — pochodzące z przeszłości i dzisiaj praktycznie przestarzałe. Operowanie pojęciem monopartyjności jest tu więc zupełnie nie na miejscu.

Problem drugi to zagadnienie aktualności jedności organicznej w chwili obecnej

PPR uważała i uważa, tak samo jak tow. Szwalbe, że jedność organiczna w chwili obecnej jest jeszcze nieaktualna. Uważaliśmy i uważamy — tak samo jak tow. Szwalbe — że jedność ta musi być wynikiem swobodnej dyskusji, szczerego przekonania większości członków obu partii, swobodnego przedyskutowania podstaw ideologicznych obu ruchów. Właśnie takie swobodne przedyskutowanie podstaw ideologicznych obu ruchów zapoczątkował, właśnie do niego wezwał obie partie tow. Wiesław w swym przemówieniu na akademii 1-szo-majowej w Warszawie.

Że w tej dyskusji trzeba będzie przezwyciężać szkodliwe i fałszywe tradycje obu stron — to jest niewątpliwe. Tow. Szwalbe słusznie pisze o konieczności odrzucenia przez PPS „ogona „szajdemanizmu“, „jaworowszczyzny“, „moraczewszczyzny“ i w ogóle wszelkich cech antyrewolucyjnych, antysocjalistycznych, przeciwsowieckich, antykomunistycznych i przeciwjednolitofrontowych“. Także my peperowcy w naszych szeregach walczymy i walczyć będziemy przeciwko wszelkiemu sekciarstwu, przeciwko wszelkim takim poglądom, koncepcjom i nastrojom ,które szkodzą jedności robotniczej i ułatwiają robotę jej wrogom.

Niektóre jednak sformułowania tow. Szwalbego można rozumieć tak, jakoby tow. Szwalbe uważał ,że jedność organiczna jest nieaktualna nie tylko w chwili obecnej, lecz na całym obecnym etapie historycznym, w całym okresie panowania demokracji ludowej w Polsce. Czyli innymi słowy, że stanie się ona aktualna dopiero wtedy, kiedy przed Polską stanie zagadnienie przejścia do socjalizmu.

Wydaje się nam, że takie postawienie sprawy byłoby fałszywe.

Wydaje się nam, że przesłanki ustrojowe i gospodarcze dla jedności organicznej proletariatu polskiego zostały już osiągnięte. Rozbicie klasy robotniczej wynikało bowiem z pośredniego lub bezpośredniego wpływu burżuazji, wpływu poglądów burżuazyjnych i elementów burżuazyjnych na proletariat. Przesłanką ustrojową jedności organicznej proletariatu polskiego jest złamanie w Polsce władzy politycznej wielkiego kapitału i obszarnictwa, jest przejęcie tej władzy przez masy ludowe, przez ich przedstawicielstwo polityczne, Blok Stronnictw Demokratycznych. Przesłanką gospodarczą tej jedności jest złamanie potęgi ekonomicznej wielkiego kapitału i obszarnictwa, osiągnięte przez nacjonalizację przemysłu i przez reformę rolną. Nie ma natomiast — to prawda — przesłanek myślowych tej jedności organicznej. Nie ma jeszcze dzisiaj jedności ideologicznej polskiego proletariatu.

Stworzenie tej jedności ideologicznej — oto zadanie dnia dzisiejszego. Zadanie, do którego dzisiaj można i trzeba się zabrać. Nie jedności organizacyjnej, organicznej w sensie ścisłym tego słowa. Ta jedność organiczna będzie aktualną w przyszłości, wtedy kiedy zostanie osiągnięta jedność ideologiczna. Nie powinniśmy dziś dyskutować — ani na szczeblu niższym, ani na szczeblu wyższym, ani na żadnym w ogóle szczeblu— sprawy połączenia organizacyjnego PPS i PPR. O tym dzisiaj nie ma i nie może być mowy. Ale trzeba mówić nie tylko o codziennej pracy obu partii, nie tylko o takich czy innych niedociągnięciach w wykonaniu konkretnych postanowień umowy jednolitofrontowej, nie tylko o zagadnieniach terenowych, ale także o ideologii, o zasadniczych poglądach obu partii. Trzeba mówić właśnie o tym, co nas dzisiaj dzieli — jeszcze dzieli. I właśnie w rezultacie takiej swobodnej, towarzyskiej, całkowicie równorzędnej z obu stron dyskusji można i trzeba stopniowo wyjaśnić istniejące różnice, zmniejszać je, odrzucać fałszywe poglądy, osiągnąć jedność ideologiczną, niezbędną przesłankę jedności organicznej. Można i. trzeba to zrobić na obecnym etapie historycznym.

Niechęć do rozwijania dyskusji ideologicznej nie da się niczym usprawiedliwić. Ludzie w terenie chcą bowiem dyskutować ,chcą uzmysłowić sobie sens przeżywanego przez nas okresu, wyjaśnić sobie w dyskusji zasadnicze zagadnienia ideowe, stające przed obiema partiami. Chcą — właśnie dlatego, że dzisiaj odczuwają brak takiego jasnego sformułowania poglądów właśnie dlatego, że się ze sobą jeszcze we wszystkim nie zgadzają, że jeszcze sami szukają ostatecznych, słusznych formuł — na które przecież nikt z nas nie ma monopolu.

Dlatego jesteśmy przekonani, że niezależnie od wszelkich ,takich czy innych nastrojów, dyskusje na zasadnicze tematy ideologiczne pomiędzy członkami PPR i PPS będą się rozwijały, będą przyjmowały coraz szerszy zasięg, będą doprowadzały do coraz dalej idącego zbliżenia obu partii.

Roman Werfel.

Gdzie nie ma dobrej woli - tam przymus!

„Niebieskie ptaki“ nie uchylą się od płacenia podatków

System fiskalny w państwie demokratycznym powinien być skonstruowany w taki sposób, ażeby świadczenia na rzecz skarbu rozłożone były sprawiedliwie — to znaczy, żeby przede wszystkim obciążały warstwy dobrze sytuowane.

Przy obecnej strukturze naszej gospodarki źródłem wpływów podatkowych winien być sektor prywatny. Przemysł upaństwowiony bowiem ponosi, obok normalnych obciążeń podatkowych, znaczne wydatki na fundusz inwestycyjny, fundusz aprowizacyjny, na świadczenia socjalne itp.

Przedstawiciele inicjatywy prywatnej korzystają z każdej sposobności, by podkreślić jej rzekomo wielki udział we wpłatach na rzecz Skarbu Państwa. Jak jednak wygląda ten udział w świetle cyfr? Weźmy na przykład Izbę Skarbową w Łodzi, która w 1946 r. wniosła do Skarbu ponad 20 procent wszystkich wpływów podatkowych. Do Kas Izby Skarbowej w Łodzi wpłynęło w r. 1946 4,508 milionów złotych, z czego tylko 1.433 czyli 32 procent przypada na wpłaty dokonane przez sektor prywatny. Już z tego zestawienia wynika, że sektor prywatny, w Polsce nie jest obciążony w tym stopniu, jak tego wymaga sytuacja kraju, i że trzeba poważnie zastanowić się nad środkami, które by zmusiły go do bardziej efektownego udziału w odbudowie Państwa. Nie należy przytem traktować sektora prywatnego, jako jednolitą całość. Trzeba odróżnić inicjatywę prywatną ujawnioną od anonimowej, czyli nielegalnej.

Przedsiebiorstwa ujawnione wykupują karty rejestracyjne, prowadzą księgi i płacą podatki w stosunku do wykazywanego obrotu i dochodu.

Ministerstwo Skarbu, dążąc do uniknięcia zadrażnień pomiędzy podatnikiem a władzą podatkową, wprowadziło obowiązek prowadzenia ksiąg. Niestety, pewna część prywatnych przedsiębiorców bardzo często w bezwstydny sposób oszukuje Skarb Państwa, wykazując fałszywe obroty

Oczywiście z elementami, które łamią prawo i wprowadzają w błąd władze skarbowe musi być prowadzona energiczna walka. W wypadku wykrycia nadużyć nie wystarczy tzw. domiar podatkowy, czyli wymiar dodatkowy, nie wystarczy nawet i wymiar karny w skali wielokrotnej. Są wypadki, gdy **jedyna sankcją władzy podatkowej powinno być cofnięcie karty rejestracyjnej i natychmiastowe zamknięcie przedsiębiorstwa.** Tego domaga się uczciwa część inicjatywy prywatnej, która płaci solidnie podatki i wszelkie świadczenia zgodnie z literą prawa i której trudno jest konkurować z nieuczciwym współzawodnikiem. Tego domaga się również cała opinia publiczna.

Zagadnienie należytego obciążenia sektoru prywatnego posiada jednak, poza inicjatywą ujawnioną i drugie oblicze — jest nim tzw. inicjatywa anonimowa.

Tysiące ludzi żyją u nas „nie wiadomo z czego“. Osobnicy ci, rozmaitego rodzaju „niebieskie ptaki“ i szabrownicy, należą do najlepiej sytuowanej grupy ludności, żyją na szeroką skalę i śmieją się w kułak z ludzi pracy. Panowie ci nie ujawniają źródeł swych horendalnie wysokich dochodów, nie figurują w żadnych spisach podatników i nie ponoszą żadnych świadczeń na rzecz Skarbu Państwa. Ludzie ci nie tylko że nie pomagają w odbudowie kraju, ale działalnością swoją dzieło odbudowy hamują i opóźniają.

Przyczynia się to do uszczuplenia zasobów Państwa.

Pierwszą próbą obciążenia tych elementów był podatek od wzbogacenia wojennego. Niestety, wskutek słabej współpracy pomiędzy Władzami Skarbowymi, a organizacjami partyjnymi, społecznymi i zawodowymi podatek wpłynął w kwocie niewielkiej, niewspółmiernie niższy od tego, czego można było oczekiwać.

Drugą próbą ujęcia w obręb płatniczy tych nieuchwytnych elementów było wprowadzenie § 3 p. 5 do Dekretu o Daninie Narodowej, który przewidywał specjalny wymiar pożyczki dla elementów nieprodukcyjnych.

Dziś po upływie kilku miesięcy trzeba stwierdzić, że i ta próba nie dała spodziewanych wyników.

W ostatecznym rezultacie okazało się, że anonimowa inicjatywa prywatna z województwa łódzkiego wpłaciła zaledwie 7 milionów zł., co stanowi 22 procent preliminowanej kwoty i niecałe 0,4 procent wpłaconej przez wszystkich płatników w naszym województwie.

Jeszcze gorzej przedstawiają się wyniki w samej Łodzi, gdzie zamiast preliminowanych w tym zakresie 14.375.000 zł., wpłynęło 2.042.000 zł., co stanowi zaledwie 15 procent preliminowanej kwoty.

Byłoby jednak niesprawiedliwością obarczać aparat skarbowy wyłączną odpowiedzialnością za ten stan rzeczy.

Poważną część winy ponosi tutaj tzw. czynnik obywatelski, który powinien podawać do wiadomości władzom skarbowym nazwiska „niebieskich ptaków“ oraz ich rzeczywiste źródła utrzymania.

Istniejące przy Izbach Skarbowych Biura Informacji powinny być zasypane doniesieniami na rozmaitych pasożytów, uchylających się od brania udziału w świadczeniach na rzecz państwa.

Szerokie pole do popisu otwiera się tu przed członkami demokratycznych partii politycznych, członków Związków Zawodowych, przed Komitetami Domowymi, Komitetami Obywatelskimi, organizacjami społecznymi, Milicją Obywatelską, przed każdym uczciwym obywatelem. Władze skarbowe ze swej strony winny wykazać większą aktywność w wykorzystaniu tych informacji.

Nie wolno też ograniczać się do narzekań, że różne niebieskie ptaki, którym się świetnie powodzi, wymigują się od płacenia podatków, ale należy współdziałać z władzami skarbowymi w ujawnianiu tego rodzaju elementów, we właściwym ich obciążaniu na rzecz skarbu. Konieczne jest również otoczenie pracowników skarbowych większą opieką i okazywanie im potrzebnej pomocy

W. Lemiesz.

Śladem naszych artykułów

Karty meldunkowe czy szarada?

W związku z naszą notatką w Nr 123 z dn. 6 maja br. p. t. „Formularz meldunkowy czy szarada“, Wydział Ewidencji Ludności wyjaśnia, że wszelkiego rodzaju druki meldunkowe opracowywane są przez Ministerswo Administracji Publicznej.

Stosownie do zarządzenia tegoż Ministerstwa, Wydział Ewidecji Ludności wprowadził karty meldunkowe, przewidziane rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Wzory tych kart, używane już od 1928 roku, wydrukowane zostały w zeszycie 2 Przepisów z zakresu prawa administracyjnego (Warszawa 1946 r.). Obowiązują one na terenie całej Rzeczypospolitej.

Z powyższego wyjaśnienia wynika, że w układaniu szarady formularzy meldunkowych Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi nie uczestniczył. Tym niemniej stawiane zarzuty pozostają w mocy — i kierujemy je pod adresem czynników w danym wypadku odpowiedzialniejszych.

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego jest świeże mleko dla matek a brak go dla dzieci

Jako matka maleńkiego dziecka zwracam się do Wydziału Aprowizacji Zarządu Miejskiego z zapytaniem, jakim względom mamy do zawdzięczenia to, że w tym miesiącu na karty mleczne małym dzieciom poprzez stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem wydawane jest mleko skondesowane w puszkach, wówczas gdy na karty macierzyńskie matki otrzymują mleko świeże. Czy nie byłoby słuszniejsze, gdyby dla dzieci zostało zastrzeżone świeże mleko, uzupełnione ewentualnie przydziałem mleka skondensowanego, a matkom, czyli osobom dorosłym, przydzielono mleko w puszkach. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że mleko świeże stanowi podstawę pożywienia maleńkich dzieci i mleko skondensowane jego własności odżywczych nie może w pełni zastąpić.

Ilość dzieci w wieku niemowlęcym nie jest tak wielka w naszym mieście, by nawet dla nich przy odrobinie dobrej woli nie znalazła się dostateczna ilość mleka świeżego.

Stała czytelniczka Miśta.

Marionetki wielkiej finansjery

Na scenie i za kulisami partii de Gaulle'a

Paryska „Humanite" pisze:

„W nowej partii de Gaulle'a, tzw. Zrzeszeniu Narodu Francuskiego (RIF) wprowadzono doskonały podział pracy. Są tam trzy kategorie ludzi: od rękoczynów, od parady, a wreszcie ci, którzy kierują wszystkim z ukrycia.

Ludzi od rękoczynów rekrutuje się, jak zwykle w takich wypadkach spośród niewyraźnych osobników, lubiących pieniądze, a brzydzących się uczciwą pracą. Im każe się wykonywać najbrudniejsze roboty: wybijać szyby, dokonywać prowokacji. Składają się oni w dużej mierze z niższych funkcjonariuszy policji i członków gaullistowskiej tajnej policji z czasów wojny.

Ludzie od parady, rekrutują się jak poprzedniej kategorii, t.zn. że i i oni są również tylko organem wykonawczym. Nasza znane nazwiska, jak np. Capitant, Soustelle, Palewski, Avinin, Malraux... Niewtajemniczeni wyobrażają sobie, że oni mają wiele do powiedzenia. Niesłusznie. Oni tylko wykonują polecenia. Przynosi to im zaszczyty i korzyści materialne. To też służą swym panom z całym oddaniem.

Kim są jednak ich panowie? To właśnie ci, którzy wszystkim kierują z ukrycia. Są dyskretni i trzymają się za kulisami, podczas gdy na scenie „ludzie od parady" poruszają się, przemawiają i czasem... zbierają cięgi.

Ci działający z ukrycia ludzie są mądrzy i wiedzą czego chcą. Chodzi im przede wszystkim o obronę własnych przywilejów, zagrożonych postępami demokracji.

Nie trudno im przyszło pozyskać sobie de Gaulle'a, a generał, aby udowodnić, że oddaje się na ich usługi, otoczył się przyjaciółmi i krewnymi tych zakulisowych kierowników.

Kiedy w r. 1943 barometr zwycięstwa poszedł zdecydowanie w górę, wysłały wielkie banki do Algieru swego męża zaufania p. Couve de Murville. Rotszyldowie posłali p. Rene Mayera, wielka finansjera wysłała p. Leroy-Beaulieu. Wkrótce wszyscy ci trzej panowie zostali zaufanymi współpracownikami generała.

To samo stało się, kiedy de Gaulle tworzył swój rząd: wielka finansjera usłużnie postawiła mu do dyspozycji „zaufanych" ludzi. Kapitan Charles Henri, markiz de Levis-Mirepoix objął stanowisko w kancelarii wojskowej generała.

Ojcem tego pana jest książę Levis-Mirepoix, grand Hiszpanii pierwszej klasy, udziałowiec hitlerowskiego pisma „Gringoire", jego matka, z domu Nicole de Chaponay jest kuzynką magnata przemysłowego Charlesa Schneidera, obecnego szefa firmy Creusot.

Tak więc wszystko załatwia się w sposób familijny. Wuj Schneider komunikuje swoje życzenia ciotecznemu siostrzeńcowi Levis-Mirepoix, który przedstawia je generałowi, a ten z kolei wykonuje je.

Takich powiązań jak powyżej opisane istnieje szereg. W gabinecie generała jest również panna de Miribel. Panna ta ma licznych członków rodziny w towarzystwach asekuracyjnych, np. w „Aigle Soleil" (w którym uczestniczył również Laval) i w „Providence", gdzie zasiada także jeden z członków rodziny de Wendel. I — co za dziwny zbieg okoliczności — towarzystwo „Providence" uniknęło nacjonalizacji. Niech czytelnicy sami wyciągną z tego wnioski.

A oto jeszcze jeden przykład. Generał wydał niedawno zamąż swoją córkę. Jego zięć nazywa się Alain Dean de Luigne de Boissieu. I okazuje się, że rodzina de Buissieu pozostaje w bliskich stosunkach ze Schneiderami: mianowicie jeden z kuzynów Alaina, a więc powinowaty de Gaulle'a jest rzeczywistym kierownikiem głównego banku Creusota. „Union Industrielle et Financiere".

Możnaby tak wyliczać jeszcze długo, nie wyczerpując bynajmniej tematu. W każdym razie jedno jest pewne: „Zrzeszenie Narodu Francuskiego", cała frazeologia, wielkie przemówienia, wszystko to stanowi tylko parawan, za którym ukrywają się trusty ze swymi grubymi kapitałami, które chcą obronić przed ludem.

Kronika kulturalna

Czytelnie świetlic hutniczych na Śląsku, posiadające z górą 37 tysięcy książek, urządzają wędrowne wystawy książki, mające na celu popularyzację czytelnictwa.

* * *

Teatr Dolnośląski we Wrocławiu zarządzeniem ministra Kultury i Sztuki został upaństwowiony.

* * *

W Moskwie otwarta została wystawa „Moskwa podczas rewolucji 1905—1907", na którą składają się plakaty, gazety, oraz rzeźby i obrazy osnute na tle rewolucji.

* * *

Na polach majątku państwowego Robertowo pod Olsztynem, odkryto szczątki osady wczesnohistorycznej.

W sąsiedztwie Robertowa znajdują się również szczątki grodu polskiego z XIV wieku, zniszczonego w czasie napadu Litwinów.

Germańskie macki znów sięgają daleko

Co robią Niemcy w Ameryce Południowej?

Kiedy po pierwszej wojnie światowej niemieckie kolonie przestały istnieć, a same Niemcy udawały gwałtowną demokratyzację, w kilku największych miastach portowych Niemiec powstały organizacje handlowe, których celem było nawiązanie wymiany handlowo-towarowej z Ameryką Południową. W r. 1928 towarzystwa te zostały zrzeszone w jedną, wielką organizację, na czele której stanęli przedstawiciele wielkiego kapitału niemieckiego. Liczba niemieckich towarzystw handlowych i przedsiębiorstw przemysłowych na terenie państw południowo - amerykańskich przekroczyła wówczas setkę. Kapitał obrotowy był bardzo wielki. W niektórych ośrodkach południowo-amerykańskich Niemcy całkowicie podporządkowali sobie miejscowy przemysł i handel.

To, co robiły Niemcy w okresie swej słabości, było przygotowaniem do ataku, było gromadzeniem sił i mimo odległości Ameryki od Niemiec miało wielkie znaczenie.

W roku 1934 Goebbels zwrócił uwagę, że przygotowanie przez Niemców za granicą, posiadających wielkie możliwości placówek gospodarczych „umożliwiło w znacznym stopniu przyśpieszenie zbrojeń". Kiedy w roku 1940 Niemcy pokonały Francję, Hitler w specjalnej mowie podkreślił, jak wielkie znaczenie posiadają niemieckie placówki gospodarcze w Ameryce Południowej. Ich istnienie pomogło Hitlerowi przedłużyć wojnę, ponieważ stamtąd napływał w wielkiej ilości materiał wojenny i pomocniczy. Placówki te spełniały poza tym rolę magazynów, w których gromadzone były „na wszelki wypadek" zapasy dewiz i złota.

Obecnie, kiedy Niemcy hitlerowskie zostały całkowicie rozgromione, mówi się wiele o ich demokratyzacji i rozbrojeniu. Tym niemniej dotychczas nie poczyniono starań, by sparaliżować działalność ciągle jeszcze istniejących i czynnych na terenie Ameryki Południowej przedsiębiorstw niemieckich, na czele których stoją jawni hitlerowcy.

Prasa angielska i amerykańska odnosi się do zagadnienia niemieckich placówek gospodarczych w Ameryce Południowej z lekceważeniem. Doświadczenia jednak poprzednie nie pozwalają na taki stosunek.

Obecnie w Ameryce Południowej istnieje przeszło 300 niemieckich firm handlowych i przemysłowych. Na czele tych firm stoją znani i energiczni hitlerowcy, nie zawsze nawet kryjący się ze swoją dawną przynależnością do NSDAP. Oczywiście, pozostając dalej na terenie Ameryki Południowej, ci osobnicy pewno nie prowadzą pokojowej propagandy, ani nie sprzyjają demokratyzacji Niemiec.

Na pytanie, co tam robią, odpowiedź jest jasna: próbują robić to samo, co ich poprzednicy. I dlatego likwidacja tych placówek niemieckich jest koniecznością.

Życie i dzieła wielkiego twórcy

Otwarcie Wystawy Norwidowskiej

W Miejskiej Galerii Sztuki, w parku Sienkiewicza, otwarta została wczoraj wystawa dzieł i prac Cypriana Norwida.

Na wystawę składają się cudem ocalone z gruzów Warszawy, pisma, rysunki, rękopisy i obrazy Norwida. Najbogaciej reprezentowany jest dział zapoznający z plastycznym dorobkiem artysty, obejmujący kilkaset rysunków, szkiców, akwarel i obrazów.

Układ wystawy posiada charakter chronologiczny. W pierwszej sali zebrano wydanie pism Norwida i bogatą literaturę, omawiającą twórczość poety, jak również afisze i wykresy jego sztuk, granych na scenach polskich. Wystawiono ich niewiele dotychczas — zaledwie dwanaście.

Drugą poświęcono życiu Norwida, od rodzinnej wioski Laskowo Głuchy pod Serockiem, poprzez długą tułaczkę, zakończoną na paryskim cmentarzu Ivry.

Dwie ostatnie wreszcie sale wypełniają prace Norwida — plastyka.

Po przemówieniu delegata ministerstwa Kultury i Sztuki, prof. Stanisława Lorentza, dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, który w krótkich słowach omówił twórczość Norwid, otwarcia wystawy dokonał wiceprezydent miasta ob. Ajnenkiel.

Wystawa norwidowska jest pierwszą wystawą objazdową, urządzoną przez Muzeum Narodowe w Warszawie, rozpoczynającą objazd po kraju od Łodzi.

Począwszy od dnia 15 bm. na wystawie odbywać się będą codziennie konferencje i prelekcje połączone, z recytacjami utworów wielkiego poety i myśliciela.

Jarosław Hasek 352)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

Szwejk ujął karabin lewą dłonią, a prawą opisał parabolę.

— Więc kula leci tak, a panu nie przychodzi do głowy nic? Otóż gdyby się armatę kładło na boku, to kula leciałaby z prawej strony na lewą, albo z lewej na prawą, podług tego, na którym kole zostałaby ułożona. Możnaby ostrzeliwać Rosjan ogniem flankowym od frontu i nikt by nie wiedział skąd się kule biorą.

Oberlajtnant śmiał się, aż go brzucho bolało. Fajerwerker i inni artylerzyści nie rozumieli doniosłości odkrycia Szwejka i głupkowato spoglądali na nadporucznika i na Szwejka. Wreszcie nadporucznik przestał się śmiać, dał Szwejkowi garść papierosów i rzekł:

— No, ale teraz już zmykajcie, a swoje odkrycie przyślijcie sztabowi generalnemu.

Szwejk znowuż meldował swój odmarsz i obejmując dowódcę baterii tkliwym spojrzeniem, dodał:

— Do samej śmierci, panie oberlajtnant, nie zapomnę pańskiej dobroci.

Obaj piechurzy wzięli karabiny na ramiona i ruszyli w drogę, którą dzisiaj przebyli już dwa razy. Długo maszerowały te dwie stracone owce armii austriackiej i gawędziły o tym, czy iść w prawo, czy też w lewo, czy wreszcie prosto za nosem. Nie spotykali po drodze ni wozów, ni piechurów, i coraz bardziej stawało im się dziwnym, że okolica jest tu taka pusta bezludna. Kolega Szwejka zaczął się niepokoić, czy aby nie znaleźli się przypadkiem za frontem rosyjskim Szwejk się rozłościł:

— No, a choćby tak, to co? Napadniemy przyjaciela z tyłu. Nie lamentuj, że zabłądziliśmy, bo nie jesteśmy małymi dziećmi, żebyśmy mieli zginąć. W szpitalu w Pradze opowiadał pewien reumatyk taką historię z roku czternastego:

— Zabłądzili z ich oddziału tambor i trębacz. W jakiejś wsi galicyjskiej poleźli za dziewczynami, żeby przed śmiercią na polu chwały wyzbytkować się jak się patrzy. Ale zbytkowanie trwało trochę przydługo, a gdy się rano przebudzili, pułku nie było. Poszedł sobie bez nich. Stanęli jak te słupy solne i biadali: — Jezus Maria, co my teraz poczniemy? — Następnie ruszyli na poszukiwanie swego pułku i tak samo go szukali, jak my teraz szukamy swego batalionu. Trębacz miał trąbkę, tambor dźwigał bęben. Ten trębacz był to jakiś uczony od budowania domów, czy coś takiego, więc gdy tak szli, to on na bębnie tamborowym rysował ołówkiem mapę. Zaznaczył każdą wieś, kałużę, krzyż, gruszę na miedzy, strumień, świętego Jana, kupę gnoju, kościół, gorzelnię, karczmę drogi leśne, poręby, wąwozy. Jednym słowem rysował na bębnie wszystko co podczas tej wędrówki widzieli.

— Szwendali się w ten sposób po świecie od sierpnia do listopada, przewędrowali całą Galicję wzdłuż i w poprzek, a wypasieni byli jak te świnie. Na bębnie było wszystko, co powinno być na mapie. Pewnego razu, ku wieczorowi się miało, byli na węgierskiej granicy i natknęli się na swój pułk. Ale ich tam już nikt nie poznał prócz kapitana, bo ten pułk był już parę razy rozbity i formowany na nowo.

Kapitan nie chciał własnym oczom wierzyć, że to oni dopóki ich nie obmacał własnymi rękami. Bo Czerwony Krzyż już dawno wykazał, że przepadli bez wieści, dostali się do niewoli, czy nawet zginęli w walkach, żeby rodzinom ich nie trzeba było wypłacać zapomóg.

Pan kapitan odesłał ten bęben do Wiednia, do wojskowego oddziału kartograficznego, a tam, kolego, podług tego bębna musieli robić mapy sztabu generalnego. Ten trębacz dostał za to wielki złoty medal, a tambor srebrny. Trębacza mianowano trębaczem pułkowym, a tambor dostał się do więzienia w Teresienstadzie, bo powiedział, że ci oficerowie co rysują mapy to idioci i darmo biorą pieniądze z kas państwowych. Z taką mapą w garści, jaką narysował ów trębacz, nikt zabłądzić nie może.

Las zaczynał się przerzedzać, a między koronami drzew ukazało się błękitne niebo. Kolega Szwejka przyśpieszył kroku, wyprzedził go i zawołał:

— Jak Boga kocham, pole! A tam dalej wieś! Tam przecież kogoś znajdziemy!

Znaleźli. Między drzewami na skraju lasu przypatoczył się kadet Biegler i pytał:

— No i cóż? Trafiliście do tej leśniczówki? Dostaliście tam coś do zjedzenia dla mnie? To wyszliście przecie razem ze mną jako szpica. Tak, czy nie?

(D. c. n.)



62



Dawno temu z dalekiej ziemi, zbrojne hufce do puszczy przyszły. A książę Krakus przyjechał z nimi i przystanął na brzegu Wisły. Patrzy książę: dokoła nad rzeką lasy, pełne zwierząt i jagód. A w tych lasach blisko i daleko, ludzkich siedzib i ludzi ani śladu.

I powiada książę do drużyny:

— Dość wędrówki na zachód i wschod. Tu wśród lasów, państwo założymy, a nad rzeką zbudujemy gród. Zgoda?

— Zgoda! — krzyknęli rycerze. — Piękne tutaj doliny i jedle. Niechaj każdy za topór bierze. Zbudujemy nad rzeką osiedle!

Przez dni wiele, przez nocy wiele z pni jodłowych, z dębów ogromnych na tej górze nazwanej Wawelem, zbudowali zamek obronny.

Wiodły drogi od baszt i gmachów, wyrąbane wśród gęstych borów, na wschód, północ, południe i zachód, z czterech bram książęcego dworu. A od tej baszty, gdzie Krakus mieszkał wprost ku Wiśle, nad rzeczne głębiny prowadziła wygodna ścieżka obok mrocznej, wilgotnej jaskini.

Szły tamtędy po wiślaną wodę do tej rzeki najmilszej z rzek, ze stągwiami dziewczęta młode, albo chłopcy z sieciami. Nie patrzyli w jaskini otwór, nie wiedzieli, że mieszka w głębi smok, ogromny, krwiożerczy potwór, co na ludzi już ostrzył zęby. I kto tylko tamtędy szedł, czy człek młody, czy rycerz stary, srogi smok go pożerał wnet i już nowej szukał ofiary.

A gdy wreszcie wawelski gród poznał kto jest tym wrogiem bliskim, na sto kroków od zamku w przód wyjść się bali rycerzy wszyscy. Smok w jaskini ryczał ze złości aż się zamek w posadach poruszał. W całym zamku strach blady gościł. Jeden człowiek Krakus - się nie uląkł.

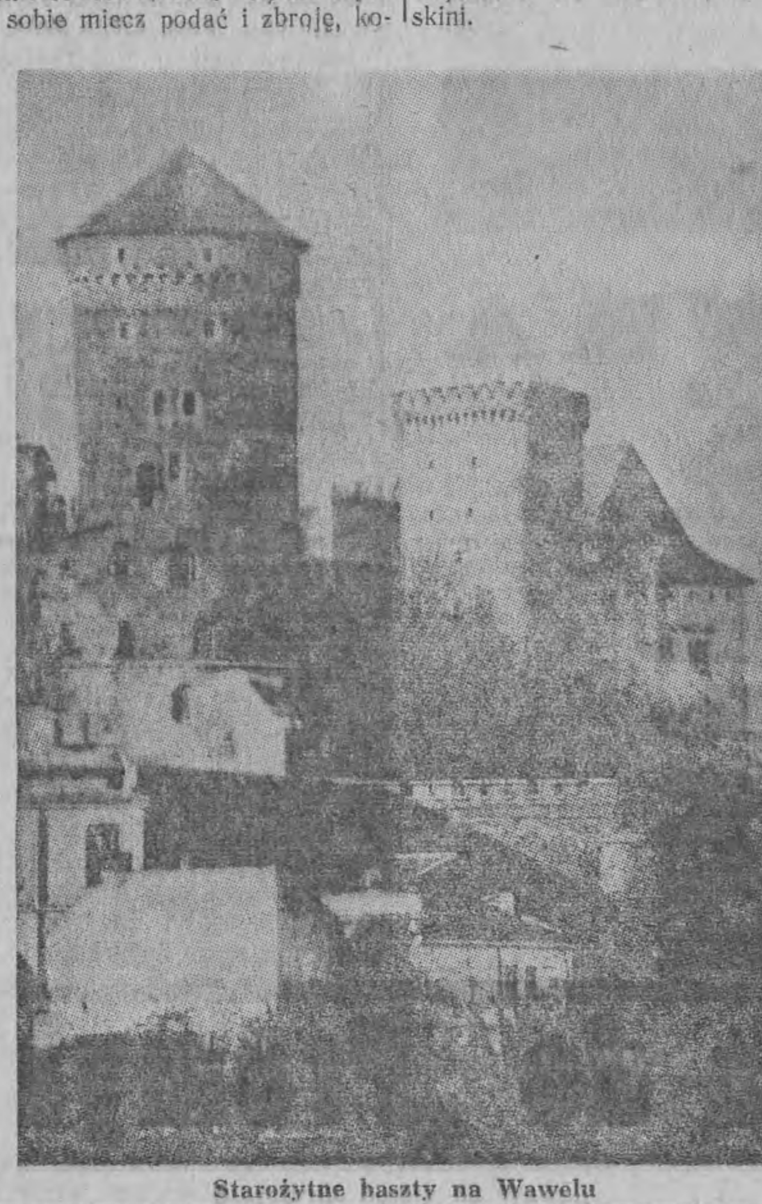
Kazał sobie miecz podać i zbroję, konia przywieść, osiodłać bez zwłoki i otworzyć zamkowe podwoje, bo wyjeżdża na bój ze smokiem.

Próżno błagał go naród cały, żeby życia nie tracił na darmo. Krakus zjechał ze stromej skały wprost w jaskini głębinę czarną.

Każdy lękał się wyjrzeć nawet. Wszystkich strach jak łańcuchem przykuł.

A tymczasem drżał cały Wawel od smoczego wściekłego ryku. Jaka walka tam wrzała w jaskini nikt nie wiedział, nie widział z bliska. Upływały długie godziny, zanim wreszcie ucichło wszystko.

Wrócił Krakus z mieczem skrwawionym. Zabił smoka! Poddanych ocalił! Na pamiątkę tej dzielnej obrony ludzie miasto Krakowem nazwali. Długo jeszcze żył Krakus w chwale, wiele jeszcze dobrego uczynił. Jego zamek wyrasta wspaniale na Wawelu, na smoczej jaskini.


Starożytne baszty na Wawelu

Maria Konopnicka

KRAKOWIAKI

Jaś:

Krakusowa góra słoneczkiem się pali,
U mojej Kasieńki świeci bicz korali.
I korale krasne, i słoneczko jasne,
Ale najmilejsze Kasi serce własne!

Kasia:

Krakusowa góra, kwiatem się odziała,
Na moim Jasieńku kerezyja biała.
Kerezyja biała, pasik nabijany,
Nad wszystkiś mi drogi, Jasieńku
/ kochany!

Jaś:

Zapłonęła zorza, zapłonęła młoda,
Powiedz mi, Kasieńko, skąd twoja
/ uroda?
Czy z tej modrej wstęgi, czy
/ z kwietniego wianka,
Czy z tego, żeś Kasiu, nasza
/ Krakowianka?

Kasia:

Płynie Wisła, płynie, tylko szumi woda,
Powiedz mi, Jasieńku, skąd twoja uroda,
Czyli z tego pasa, czyli z tej sukmany,
Czyli, żeś, Jasieńku, Krakowiak
/ kochany?

Razem:

Krakowie, Krakowie! starodawny
/ grodzie.
Dziwują się ludzie tej twojej urodzie.
Dziwują się ludzie, kiwają głowami,
Kiedy Krakowiaczek brzęknie
/ podkówkami.

Władysław Broniewski

Bzy kwitną

Jakaż cudna to muzyka
W noc majową się rozlewa?
To jest nocna pieśń słowika
W bzu pachnących, gęstych krzewach.

Zasłuchany ogród dyszy
Bzem, rozkwitłym porą nocną.
Słowiczeńku! Czy ty słyszysz
Jak nam serca biją mocno?

Śpiewaj, śpiewaj pośród kiści
Kwiatów wonnych u strumyka!
Może szczęście nam się ziści
Przez tę nocną pieśń słowika?

Pierwszy motylek

Pierwszy motylek wzleciał nad łąkę,
W locie radośnie witał się z słonkiem,
W górze zabłądził w chmurkę i w
/ mgiełkę
Sfrunął, trzepocząc białym
/ skrzydełkiem,
A gdy już dosyć miał tej gonitwy,
Pytał się kwiatków: kiedy rozkwitły?
Pytał się dzieci: kiedy podrosły?
Jak mu upłynął pierwszy dzień wiosny

Przygoda Podziomka

Odmieniec

Miała raz jedna baba we wsi małego Jaśka. Śliczny był chłopaczek.

Włoski jak lenek, oczęta jak chabry, ustka jak poziomka. A zdrów był i wesoły, niby rybka w wodzie. Już to musiało mu coś dolegać ,jeśli zapłakał czasem; a choć dopiero pół roku żył na świecie, uśmiechał się do matki, wyciągał rączyny i tak się trzepotał, jak ptaszek.

Ale matka rzadko kiedy przy nim posiedziała, tylko raz wraz do sąsiadek na gawędkę biegła. Tu stanie, tam siądzie, a jak się zagadała, to i o garnkach niepomytych i o chustkach niepopranych i o wszystkim przy owym gadaniu zapomni, nawet o Jaśku.

Wpadły raz krasnoludki do izby, patrzą: drzwi otwarte ,gospodyni nie ma, prosięta po kątach ryją, a dziecko w kołysce płacze.

Zaraz je chwycili, do swego podziemia zanieśli, a swego Podziomka, brodę mu pięknie zgoliwszy, w kolebkę włożyli.

Przychodzi matka, patrzy, co za dziecko takie? Głowa jak dynia, twarz pomarszczona, oczy na wierzchu a nogi krótkie, jakby u kaczęcia.

Przelękła się baba.

— Tfu! Na psa urok! — mówi i oczy przeciera ,bo myśli ,że jej się tak tylko wydaje.

A ten jak nie wrzaśnie: — Jeść!

— Jaśku! — mówi matka — Jaśku! — a on patrzy tylko na nią z podełba i krzyczy: jeść i jeść.

Nakarmiła go, ukołysała, myśli: spać będzie. Ale gdzie tam! Ledwo że baba na krok od kołyski, ten w krzyk: jeść i jeść!

Było tego do wieczora jeszcze z dziesięć razy. Zachodzi baba w głowę, co się dziecku stało, że taki nienajadek z niego, ale się domyśleć nie może. Włożyła mu w jedną rękę kawał chleba, w drugą marchew — no, usnął jakoś.

Ale nazajutrz, skoro świt, to samo: jeść i jeść.

— A czy cię wilk ślepiami obświecił, że się też najeść nie możesz! — myśli baba karmiąc go, a precz się dziwuje, co za odmiana taka! — Toć ten Jaśko dotąd jadł tyle, że i za wróbelka nie pojadł, a teraz głodny ciągle.

— Nic, tylko przy kołysce stój i do gąbki mu podawaj. Łyka jak stary, wytrzeszcza oczy jak żaba, we wszystkim inszy, jakby nie ten sam.

Przeszło tak kilka dni, przeszedł tydzień. Aż tu widzi baba, że co w garnku zostawi, czy klusków, czy grochu, a wyjdzie z izby, to zaraz jej wszystko coś pozjada.

— Co takiego się tu dzieje? — mówi baba i aż w głowę od dziwu zachodzi.

Myślała, że kot. Obiła kota, do komory go zamknęła, poszła. Wraca, a tu garnki puste, rynka wylizana, z okrasy nic nie zostało.

Idzie do komory, patrzy: kot siedzi jak siedział, a miauczy okrutnie, bo aż mu boki wpadły, taki głodny. Widzi baba, że nie kot, więc Kruczek chyba!

A miała przy chałupie czarnego pieska, co się Kruczek wabił. Nuż go okładać kijem.

Nazajutrz baba i kota i Kruczka w komorze zamyka, garnki w piec wstawia i do sąsiadki idzie.

Posiedziała trochę u sąsiadki, pogadała, wraca, a tu sądny dzień w chałupie.

Kot z psem drą się w komorze tak, że aż sierść pod pułapem lata, a w izbie piec otwarty, garnki próżne, rynka wylizana z omasty, jakby ją kto umył, a dzieciak w kołysce krzyczy, aż się rozlega!

Karmi je biedne matczysko, a łzy jej kapią z oczu, gdy na dziecko patrzy: tak jej się Jaśko odmienił! Dawniej z nim przed chatą siedziała na progu, a kto przeszedł ,to chwalił, jako że takiego dziecka daleko było szukać.

Teraz go ludziom pokazać nie śmie, takie się zrobiło poczwarne straszydło.

Nie uśmiechnie się, nie zagwarzy, rączek do matczynych korali nie wyciągnie, tylko leży odęte, namarszczone, łyse, jakby co starego.

Rość też nie rośnie, tylko ta głowa wielka i ciężka sterczy mu jak dynia.

Istna pokraka!

A tu teraz w dodatku taka utrata! Nagotuje jadła jakby na dwóch chłopów, a wychyli się z izby ,to i na nią jedna w garnku nie zostanie.

— Dzieciak, jak dzieciak — mówiła rozżalona kobieta — wola i dopust Boży! Ale co do tego wyjadania, to nie daruje! Żeby nie wiedzieć co — nie daruję!



Maria Konopnicka

U OKIENKA

Z mojego okienka — to istny dziw!
Co rok więcej widzę i pól, i niw...
Dziś nowa krzewina, a jutro kwiat,
Rozszerza się co dnia ten Boży świat!
Pamiętam, że dawniej u tamtych wzgórz
Ta ziemia dla mnie kończyła się już;
Dziś wiem, że za nimi jest śliczna błoń.
Dziś czuję z oddali jej kwiatów woń.
Z mojego okienka — to istny dziw!
Ten mały strumyczek wygląda jak żyw.
I szepce ,i śpiewa do uszka mi
Cichutką piosenkę, co słodko brzmi.
— Powiem, ci dziecino, jak zrobić to!
By objąć świat cały i posiąść go,
Nie trzeba dalekich odprawiać ci dróg,
Lecz kochać swój zakąt i chaty swej próg!
I oczy, i myśli gdzieś lecą w dal,
Za blaskiem, za wonią, za szumem tych fal.
I dusza się we mnie roztula jak kwiat...
Z małego okienka chcę objąć ten świat.

Robinson żył naprawdę

Któż nie zna tej pięknej książki o Robinsonie Crusoe, o Piętaszku, o wyspie odludnej. Iluż to chłopców chciałoby pożeglować w wielki świat śladami owego odważnego żeglarza?

Jak to było jednak na prawdę?

Posłuchajcie...

Przed wielu wielu laty, angielski kapitan Rogers podróżował po morzach całego świata. Na pokładzie jego okrętu znajdował się marynarz — Aleksander Selkirk — bardzo kłótliwy chłopak.

Pewnego razu Selkirk pokłócił się z kapitanem Rogersem i oświadczył, że odchodzi ze służby na okręcie i to natychmiast. Okręt Rogersa znajdował się w tej chwili w pobliżu odludnej wyspy Juan Fernandez. Selkirk wsiadł na łódź i rzucił okręt Rogersa.

Po czterech latach i czterech miesiącach okręt Rogersa zawinął do wyspy Juan Fernandez — gdzie Selkirk przeżył tak długi okres czasu. Wzięto marynarza na pokład i wrócono do Anglii. Tam kapitan Rogers opowiedział przygody młodego Selkirka pisarzowi Danielowi Defoe, który na ich tle napisał swoją sławną na cały świat powieść o Robinsonie Crusoe.

Aleksander Selkirk, którego przeżycia nabrały takiego rozgłosu — zbudował sobie budę jarmarczną i pokazywał się odtąd za pieniądze w swoim stroju z koźlich skór. Jego parasol budził wielki entuzjazm wśród widzów. Selkirk był podziwiany we wszystkich wioskach i miasteczkach.

Gdy już zebrał spory majątek — przeniósł się do swej rodzinnej wioski w górzystej Szkocji, gdzie już odtąd zamieszkał na stałe.

Jeszcze przed niewielu laty potomkowie Aleksandra Selkirka pokazywali gościom strój swego pradziada, jego parasol, strzelbę i nóż myśliwski.

Legenda Poddębic

Co tam Poddębice! To taka dziura — powie niejeden syn dużego miasta. A jednak tak nie jest. Poddębice nie są dziurą. Wcale nie. Posiadają szkołę, kościół, a nawet gimnazjum. Ale Poddębice nie tylko dla tego nie są dziurą. Poddębice mają legendę swej nazwy. Mieszkańcy Poddębic dumni są, że Poddębice mają swoją przeszłość choć nie barwną, lecz skromną. Wieczorami powtarzają ją sobie kilkakrotnie. Ja idąc za przykładem powtarzam również.

Otóż tam gdzie dziś leży spokojne miasteczko, tam gdzie rozciągają się łany zbóż — kiedyś szumiał groźny, nieprzebyty las, przytulający do siebie z miłością — wielką ilość dzikich drapieżnych zwierząt i ptaków. Las ten składał się przeważnie z starych, garbatych dębów. Kiedy pierwszy człowiek się tu zjawił i osadził — nadał osadzie nazwę Garbatego Poddębia. Z biegiem czasu — ludzi zaczęło przybywać. Na pewnym, gromadnym zebraniu jeden z członków wzniósł głos, że Garbate Poddębie nie powinno się tak nazywać, lecz Poddębiem, gdyż to ubliża tutejszemu, pięknemu krajobrazowi i mieszkańcom. Wszyscy jednogłośnie uznali to za rację i odtąd Garbate Poddębie — było tylko Poddębiem. Ale i to w końcu wydawało się tutejszej ludności za ordynarne i zmieniono nazwę na Poddębice i ta nęcąca nazwa — ściągnęła tu masy ludności rzemieślniczej i Poddębice wkrótce stały się miasteczkiem.

Czy to wszystko jest prawdą — nie twierdzę, ale pomimo to dumna jestem z mego, ukochanego miasteczka.

Lusia Binderówna
z Poddębic.

Julian Eysmond

Dziecięca radość pól...

Dziecięca radość pól...
Powiew wiaterku poranny
całuje każdy kwiat,
pieści wysmukłe dziewanny,
obmywa buzie ziół
perłami iskrzącej rosy
i czesze polnych traw
zielone, pachnące włosy...

Zagadki ludowe

Na niedużym placu stoi pan w pałacu.

*

Skrzętnie murarze murują
W ich murze ludzie smakują.

*

Odcięta głowa od karku cała,
Krew się nie polała.

*

Przyjechała Niemka w czerwonych sukienkach,
Jak ją rozbierali, to nad nią płakali.

Dzieci piszą do „Promyka"

Kochany „Promyku"!

Po przeczytaniu artykułu w „Promyku" jaki powinien być „Promyk" postanowiłam się odezwać. Dotychczas nie mogłem tego uczynić, gdyż nie miałem czasu. Otóż chciałbym, aby każdy „Promyk" był poświęcony jakiemuś mądremu człowiekowi, jak: Mickiewicz, Krasicki, Konopnicka, Matejko, Kościuszko, Skłodowska, Pasteur itp. Na całość numeru składał by się życiorys, opis twórczości, fragment jego dzieła najważniejszego lub całości. „Promyk" tak zredagowany miałby dla nas wielką wartość jako cenna pomoc naukowa.

Ladra Tadeusz, lat 15,
ucz. 7 kl. szkoły powsz.
ul. Lokatorska 13 m. 96

Odpowiedź Redaktora:

Świetna myśl, Tadziu! Bardzo nam się twój pomysł podoba i niedługo już znajdziesz w „Promyku" to, co cię tak interesuje. Chcielibyśmy wiedzieć, czy również koledzy podzielają twoje zamiłowania.

Kochany „Promyku"!

Czytam cię uważnie co tydzień i wiem że jesteś naszym kochanym przyjacielem. Więc Cię bardzo proszę żebyś nam jak przyjaciel pomógł. W gazetach dla dorosłych można się dowiedzieć różnych ciekawych rzeczy o naszych Ziemiach Odzyskanych i wciąż tatuś o tym mi czyta. Ale ja chciałbym, żebyś mi Ty, kochany „Promyku" o nich także opowiedział, bo w gazetach dla dorosłych nie zawsze wszystko można zrozumieć. Myślę, że spełnisz moją prośbę i napiszesz o tym. Tam jest podobno bardzo ładnie i pracuje tam tylu Polaków i ziemia jest bogata. Bardzo chcemy o niej dużo czytać ,zanim ją sami zobaczymy.

Krawczyk Stefan, lat 11,
Piotrkowska 79.

Drogi „Promyku"!

Nie wyobrażasz sobie jaką wielką radość sprawiło mi wydrukowanie wierszyka, ponieważ wątpiłam w to, gdyż był on prawdziwie słabym. Przesyłam Ci nowe, swe utwory i czekam osądzenia. Co do wierszy — wiem, że nie są dostateczne, a więc wątpię, aby były wydrukowane. Zdaje mi się, że tylko raz mi się udało, ale piszę je, ponieważ to jest moim najulubieńszym zajęciem.

— Pragniesz by napisać coś o szkole, koleżankach i sobie. Chętnie to zrobię, Szkoła nasza jest jednopiętrowym gmachem, podobnym do zaczarowanego zamku. Życie upływa nam tu na pracy — jak w bajce. Jak już Ci pisałam — gwiazdą jego jest naszej klasy wychowawczyni. Ja uczę się chętnie, ponieważ znam potęgę nauki, a w dodatku mam ku temu trochę zdolności. Kiedy skończę szkołę i wykształcę się — poświęce życie pracy nauczycielskiej — ucząc się nadal. Wreszcie napiszę Ci coś o mych koleżankach. Mam ich doć dużo. Nie tylko ze szk. powszechnej. A najlepszą z nich jest Czesia Stawiszyńska, córka gospodarza z wioski — Bałdrzyków. Jest ona jednym słowem dobrym typem. A teraz kończę. Zaznaczam jednak ,że bardzo podobał mi się wierszyk ostatnio wydrukowany — koleżanki z klasy II-ej.

Lusia Binderówna z Poddębic.

Odpowiedź redaktora:

Twoje listy, Lusiu, są miłe, żywe, zajmujące. Wiersze różne, jedne słabsze, drugie ciekawsze. Z tym razem przysłanych najładniejsza wydała mi się strofka o wiośnie. Drukujemy ją i jesteśmy ciekawi, czy i dzieciom się podoba.

O, wiosno! Przepiękna dziewczyno,
Rumiana, radosna malino
Jak cudna jest twoja korona
Z fiołków, sasanek spleciona!

Na innym miejscu drukujemy napisaną przez Ciebie Legendę Poddębic.

Redaktor.

* * *

„**STAŁĄ CZYTELNICZKĘ**" która nadesłała nam interesujące uwagi na temat życia strusia prosimy o skomunikowanie się z nami telefoniczne lub osobiste.

I my również jesteśmy zdania, że dzieci powinny wiedzieć prawdę o życiu zwierząt, bo jak słusznie piszecie „prawda jest zawsze ciekawsza i bardziej... fantastyczna od najpiękniejszych legend".

Szukając jej cieszymy się, gdy znajdujemy ludzi, którzy chcą nam pomóc.

Redaktor.

Uśmiechnij się

PYTANIA

— Tatusiu ,czy można ugryźć kawałek księżyca?

— Daj mi pokój ze swymi niemądrymi pytaniami. Czy nie mógłbyś zapytać o coś mądrego?

— Tatusiu, a kiedy Morze Martwe umarło?

NIESPRAWIEDLIWIE

— Ciociu, czy można być karanym za to, czego się nie zrobiło?

— Naturalnie, że nie ,moje dziecko!

— To dlaczego pani w szkole kazała mi stać w kącie za to, że nie odrobiłam zadania?

*

— Jak się pisze „wtorek" — przez „k" czy przez „g"?

— Nie wiem, przeszukałem w słowniku wszystkie słowa na ,f" i nie znalazłem.